

WOKÓŁ DUCHA DZIEJÓW POLSKI

SPORY O OCENĘ DZIEJÓW NARODOWYCH W HISTORIOGRAFII POLSKIEJ
1917—1919

Zagadnienia rozpatrywane w niniejszym szkicu oscylują wokół problematyki: „optymizm” i „pesymizm” w historiografii polskiej. „Termin optymizm i pesymizm jest ściśle związany ze swoją genezą i tylko przez tę genezę da się sprecyzować dla naszego naukowego użytku. Łączy się on ściśle ze sprawą tłumaczenia upadku naszej Rzeczypospolitej i tylko pod tym kątem widzenia może być ujmowany” — pisał swego czasu Olgierd Górka¹. Otóż optymistami zwykło się nazywać tych, którzy przyczyn upadku naszej państwowości doszukiwali się poza Polską, upatrując je na ogół w dyplomatycznej i militarnej akcji państw ościennych, natomiast pesymistami — zwolenników „teorii własnych win”, według których prawdziwą *causa efficiens* stanowiła niedoskonałość zębów ustrojowych państwa polskiego bądź też wady i ułomności naszego charakteru narodowego. Pojęcia te przyjęły się powszechnie w historiografii polskiej i na ogół nie napotykały sprzeciwu ani tych, których nazwano pesymistami, ani tych których określono jako optymistów².

Charakteryzujący polską historiografię lat I wojny światowej wzrost tendencji optymistycznych pozostawał w związku z rysującymi się coraz wyraźniej perspektywami odzyskania niepodległości i odbudowy państwa polskiego. Wprawdzie już o wiele wcześniej historycy niejednokrotnie przeciwstawiali się tzw. pesymizmowi krakowskiemu, wystąpienia ich jednak stopniem zaangażowania ustępowały wyraźnie tym z lat 1914—1918³.

Wojna stworzyła optymistom sprzyjającą aurę. Sprawa polska zajęła stałe miejsce na arenie rozgrywek politycznych. Zagadnienie państwa i narodu polskiego znalazło się w centrum zainteresowań publicystyki. Prasa coraz częściej i głośniej mówiła o patriotyzmie, zasadzie samostanowienia, narodowości, snuła rozważania na temat charakteru i organizacji przyszłego państwa polskiego. Zagadnienia związane ze sprawami państwa i narodu stały się przedmiotem rozważań czołowych osobistości nauki i kultury polskiej, głos zabierali historycy, socjologowie, literaci.

¹ O. Górka, *Optymizm i pesymizm w historiografii polskiej* [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17—20 września 1935 r.*, t. II. Lwów 1936, s. 341.

² Wyjątkiem była tu postawa Górki, który w cyt. referacie, zaznaczając umowność obu pojęć, zaproponował ich odwrócenie. Uważana powszechnie za pesymistyczną teoria własnych win była, wg Górki, w istocie swej wyrazem optymistycznej nadziei na przyszłość, implikowała bowiem możliwość oddziaływania przez naród na losy własnego państwa. Natomiast optymizm teorii „złych, a przemożnych sąsiadów” był tylko pozorny, bowiem istotę jego stanowiło fatalistyczne i defetystyczne przekonanie o politycznej niemocy własnego narodu zdanego na łaskę i niełaskę „sił zewnętrznych”.

³ Zob. J. Maternicki, *Problem, treść i funkcja syntezy dziejów ojczyzny w historiografii polskiej w latach 1907—1914*. Zesz. Hist. UW, 1963, (3).

„Niewątpliwie żyjemy w fazie nacjonalizmu — pisał Stanisław Mackiewicz — Idee narodowościowe są dla wieku XX tym, czym były wojny krzyżowe dla wieków średnich, kwestia socjalna dla wieku XIX, reformacja dla wieku XVI”⁴. Wizja nieudolności państwowotwórczej Polaków, podbudowywana wywodami szkoły krakowskiej stała się w tych warunkach niepopularnym balastem ideologiczno-naukowym popadającym coraz wyraźniej w sprzeczność z rzeczywistością. Koniecznością chwili była przeto zmiana spojrzenia na przeszłość państwa i narodu polskiego.

Romantyzm powracający coraz wyraźniej na grunt polskiego życia politycznego i kulturalnego przenikał i do myśli historycznej, która w większej niż dotąd mierze poczęła sięgać do dawnych propozycji historiografii romantycznej bądź też do dorobku oponentów szkoły krakowskiej. „Podnosiła się fala «optymistyczna», a że równocześnie zarzucono «trzeźwy realizm» — nawracano do romantycznych tendencji apologetycznych w stosunku do przeszłości” — pisał M. H. Serejski charakteryzując polską naukę historyczną lat 1914—1918⁵.

Na początku 1915 r. ukazał się napisany jeszcze w końcu roku poprzedniego szkic Józefa Siemieńskiego *Ustrój Rzeczypospolitej*⁶. Zdaniem autora, wolność i równość to dwa fundamenty, na których zasadzała się dawna państwowość polska, zaś w postępującym w oparciu o nie procesie demokratyzacji życia politycznego Polacy wyprzedzili znacznie inne narody. Mimo że myśl przewodnia wywodów Siemieńskiego bardzo odpowiadała potrzebom chwili, rozprawka jego nie wywołała jednak takiego wrażenia, jak o wiele bardziej umiarkowana w swym optymistycznym poglądzie na dawną Polskę praca Oswalda Balzera *Z zagadnień ustrojowych Rzeczypospolitej*, która ukazała się w końcu 1915 r.⁷ Balzer, odchodząc w niej od zapatrywań szkoły krakowskiej, dał próbę nowego spojrzenia na ustrój dawnej Polski, usiłując na drodze analizy porównawczej wykazać, że urządzenia ustrojowe Rzeczypospolitej szlacheckiej nie prowadziły wcale do nieuchronnej zagłady, bowiem cierpiące na podobne „schorzenia” państwa zachodnie potrafiły mimo wszystko zachować ciągłość istnienia. Tezy Balzera, bardziej wyważone od apologetycznych sformułowań Siemieńskiego, wywołały duże wrażenie w świecie naukowym⁸. Oczywiście, w decydującym stopniu o powodzeniu *Zagadnień ustrojowych* zadecydowała ogólna tendencja rozprawki, niemałe znaczenie miał tu także jednak duży autorytet naukowy Balzera oraz przejrzystość stylu i jasność kompozycji jego wywodów.

Pod tym względem nie mógł liczyć na powodzenie Jan K. Kochanowski, który w wygłoszonym w marcu 1916 r. odczycie *Dwie rocznice* sięgnął wyżej optymizmu⁹. Bogata metaforyka, udziwniony i mało przejrzysty sposób wykładu nie sprzyjały tu popularyzacji. Spośród „typów dziejowych”, które wystąpiły na kontynencie europejskim, nazywanych przez Kochanowskiego — pozostającego niewątpliwie pod wpływem psychologizmu socjologicznego — typami psychicznymi, najwyższy, najdoskonalszy stworzyli Polacy. Urabiał się on dziejowo w wolnym indywidual-

⁴ S. Mackiewicz, „Głos Narodu” 1918, nr 146, s. 1.

⁵ M. H. Serejski, *Historycy o historii*, t. I, Warszawa 1963, s. 412.

⁶ J. Siemieński, *Ustrój Rzeczypospolitej*. Warszawa 1915 (odb. z „Themis Polskiej”).

⁷ O. Balzer, *Z zagadnień ustrojowych Polski*. Lwów 1915.

⁸ Zob. J. Maternicki, *Historia i historycy w okresie pierwszej wojny światowej* (praca doktorska w IH UW).

⁹ J. K. Kochanowski, *Trzy odczyty o Polsce*. Warszawa 1917.

um ludzkim, „we wnętrzu własnym człowieka” i właśnie wolność jednostki jest tego typu cechą najistotniejszą, stawiającą go na szczycie „skali idealizmu”. Jednakże owa dziejowa doskonałość, zrealizowana według Kochanowskiego w najwyższym stopniu przez Polaków, stała się w ostatniej instancji przyczyną upadku państwa. Nie mogło ono bowiem „w danym momencie ostać się, po prostu dlatego że jego typ tak dziejowo odmienny stanąć musiał oko w oko wobec wzmoczonej w siłę zachłannej jedni naszych sąsiadów”¹⁰. Podobnie jak i Siemieński głosił więc Kochanowski tezę, że Polska w rozwoju dziejowym wyprzedziła inne narody, bowiem już przed wiekami wkroczyła na drogę realizacji idei, które dopiero od niedawna zyskują sobie prawo obywatelstwa na świecie. Wyrażając przy tym przekonanie, że wyprzedzenie to było prawdziwą causa efficiens upadku naszej państwowości Kochanowski stanowczo przeciwstawiał się „dogmatowi ery samobójstw”, głoszącemu niezdolność narodu polskiego do życia państwowego.

Nuty optymizmu, wprawdzie nie tak silne jak u Siemieńskiego czy Kochanowskiego, odnaleźć można również w ówczesnych wypowiedziach Stanisława Kutrzeby, szczególnie zaś w takich rozprawach, jak *Charakterystyka państwowości polskiej* (1916), *Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury* (1916) oraz *Wady i zadania polskiej historiografii* (1917).

Zrozumiałe, że optymizm narastający wówczas w polskiej nauce historycznej nie był jej wyłącznym udziałem. Publicystyka szła pod tym względem co najmniej równolegle, a niejednokrotnie wyprzedzała ujęcia historiografii zarówno w czasie, jak i stopniu optymistycznego zaangażowania. Tchnęły więc optymizmem wywody Artura Górskiego, Stanisława Baczyńskiego czy też Władysława Radwana¹¹. Za publicystyczny szczyt fali neoromantycznego optymizmu należy jednak uznać książkę Antoniego Chołoniewskiego *Duch dziejów Polski* wydaną w Krakowie w maju 1917 r.¹². Znany i ceniony publicysta nie po raz pierwszy sięgał w przeszłość. Miał on już na swym koncie popularną monografię poświęconą Tadeuszowi Kościuszce oraz liczne podbudowane historycznie wypowiedzi na temat polskiego morza. W artykułach swych zamieszczanych początkowo na łamach czasopism lwowskich, później zaś krakowskiego „Głosu Narodu”¹³ sięgał często do historii.

Trudno jest jednoznacznie zaszeregować Chołoniewskiego do grona zwolenników określonego stronnictwa politycznego. Michał Bobrzyński nazywał go sympatykiem narodowej demokracji¹⁴. A przecież Chołoniewski nie krył swego entuzjazmu dla federacjonizmu „prądu wytryskującego z prastarych źródeł duszy narodowej, z mądrości stanu Zygmunatów, z orlej ostrości wzroku Żółkiewskiego, prądu który za naszych dni prze-

¹⁰ Ib. s. 105.

¹¹ W latach 1915—1916 ukazało się pod tytułem *Godło* dwutomowe wydawnictwo zbiorowe poświęcone problematyce narodowej. Inicjatorem i wydawcą był Artur Górski, który zamieścił tam m. in. swą pracę *Ku czemu Polska szła*. Była to próba syntetyzującego spojrzenia na przeszłość Polski, eksponująca jako najważniejsze cechy polskiego charakteru narodowego — dumę, honor, dążenie do realizacji ideału wolności. Podobna tendencja cechuje zamieszczony tam (t. I, s. 123) art. W. Radwana *Ideał wychowawczy*.

¹² A. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*. Kraków 1917.

¹³ A. Chołoniewski, *Tadeusz Kościuszko*. Lwów 1902; tenże, *Nad morzem polskim*. Warszawa 1912.

¹⁴ M. Bobrzyński, *Nasi historycy wobec wojny światowej*. Kraków 1919.

jawił się w historycznej deklaracji wileńskiej Józefa Piłsudskiego”¹⁵. Opinię Bobrzyńskiego powtarza m. in. Krystyna Sreniowska, natomiast Wilhelm Feldman określał Chołoniewskiego mianem „bezpartyjnego patrioty”¹⁶. Potrafił więc chyba autor *Ducha dziejów* zachować stosunkowo dużą niezależność sądu¹⁷.

Duch dziejów Polski cieszył się ogromnym powodzeniem, w ciągu kilku tygodni książka zniknęła z półek księgarskich¹⁸. Podobnie szybko rozszedł się w kilka miesięcy później drugi nakład I wydania. W 1918 r. ukazało się II wydanie „przejrzane i poprawione” przy współudziale Władysława Konopczyńskiego. Łącznie książka doczekała się pięciu wydań (ostatnie, Rzym 1946)¹⁹. Wielokrotnie fragmenty jej przedrukowywano na łamach czasopism młodzieżowych. Broszurę Chołoniewskiego przetłumaczono również na cztery języki obce: francuski, angielski, niemiecki i bułgarski²⁰. W Bułgarii zresztą drukowana ona była także i w odcinkach na łamach pisma „Polsko-B'lgarski Pregled”.

Olbrzymia popularność książki świadczy, że zaspokajała ona nasilającą się z dnia na dzień społeczną potrzebę weryfikacji ocen przeszłości narodu i państwa polskiego. Według recenzenta „Kuriera Polskiego” — Antoniego Pawłowskiego — dziełko Chołoniewskiego ukazało się jako przeciwwaga „krytycyzmu krzepiącego” szkoły krakowskiej i jednocześnie „krytycyzmu rozczyniającego szkoły socjalistycznej”. Zasluguje ono na najwyższą pochwałę, przewyższa bowiem wszystko „co dotychczas w dziedzinie apologetyki dokonano”. Nieliczne zastrzeżenia, jakie zgłaszał Pawłowski pod adresem książki, miały charakter drugorzędny i nie mogły zmienić ogólnie entuzjastycznego tonu recenzji²¹.

Uznanie dla Chołoniewskiego wyrażał m. in. Adam Grzymała-Siedlecki podkreślając, że *Duch dziejów Polski* jest pierwszą całkowicie otwartą rozprawą ze szkołą krakowską, książką bardzo potrzebną narodowi stojącemu u progu niepodległości²². A oto jak opisuje wrażenia, jakie wywarło na nim zetknięcie z książką przez Lewiatana, Andrzej Wierzbicki: „Opuściło właśnie prasę drukarską jego [Chołoniewskiego] studium *Duch dziejów Polski*, które z punktu zostało rozchwytnię. W historiozofii Polski było tym, czym *Trylogia* Sienkiewicza w piśmiennictwie. Tegoż wieczora z zapartym tchem przeczytałem je od deski do deski. Dziś jeszcze odnawiam ze wzruszeniem ówczesne moje przeżycia, gdy

¹⁵ A. Chołoniewski, *Dialog o Polsce i małych narodach*. Kraków 1920, s. 48, zob. też tenże, *Państwo polskie, jego wskrzeszenie i widoki rozwoju*. Warszawa 1920.

¹⁶ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym, od końca XIX w. do r. 1914*. Warszawa 1920, s. 348 n.

¹⁷ Por. Maternicki, *Historia i historycy*, l.c.

¹⁸ O recepcji książki Chołoniewskiego pisał m. in. S. Kutrzeba w art. *Wartości historyczne Polski*, „Głos Narodu” 1917, nr 284.

¹⁹ I wyd. — Kraków 1917, II — Kraków 1918, III — Warszawa ok. 1921, IV — Warszawa 1932, V — Rzym 1946.

²⁰ Książka Chołoniewskiego uznana została przez NKN za doskonałą propagandę polskości poza granicami kraju. Przekłady niemiecki i bułgarski dokonane zostały z inicjatywy ludzi związanych z NKN. Przekładu angielskiego dokonano z inicjatywy organizacji polonijnych w St. Zjednoczonych. Dlatego też tłumaczenie *Ducha dziejów Polski* na języki obce należy uznać raczej za efekt działalności określonych ośrodków politycznych, niż za wyraz spontanicznego zainteresowania zagranicą przeszłością naszego kraju czy też literackimi walorami Chołoniewskiego.

²¹ A. Pawłowski, *Apoteoza polskości*, „Kurier Polski” 1917, nr 186, s. 3.

²² A. Grzymała-Siedlecki, *Nowe wydanie Ducha dziejów Polski*, „Głos Narodu” 1918, nr 166—168.

odczytuję ostatnie kartki”²³. O książce Chołoniewskiego mówiło się dużo i często. Była ona tematem wielu dyskusji i prelekcji²⁴.

Zamiarem Chołoniewskiego była generalna rozprawa z „pokutującymi w społeczeństwie” tezami szkoły krakowskiej, która — jak stwierdzał autor — „podcinając i tak już nadwątlone siły narodu”, dowodziła, że przeszłość Polski „od blisko pół tysiąca lat jest jedną wielką pomyłką, że duch jej zasadniczo chramał, instytucje w założeniu już były chybione, cierpiały na nieprzystosowalność praktyczną i musiały wieść do upadku, żeśmy zatem sami własnymi rękoma wykopali grób, w który runęła ojczyzna, a to w czym chcielibyśmy upatrywać międzynarodową zbrodnię, tj. akty podziałów Polski, były tylko nieuchronną koniecznością dziejową”²⁵.

Rozprawę z owymi szkodliwymi z punktu widzenia interesu narodowego tezami podjął Chołoniewski poczynając od XV w., tj. od czasów, gdy naród nasz wyszedł z „okresu niemowlęstwa”, gdy zaczęła się krystalizować polska myśl polityczna. Już wówczas uwidoczniła się, wedle Chołoniewskiego, swoistość polskiej drogi dziejowej — oryginalnej, na kontynencie europejskim jedynej. Kontrast pomiędzy Polską a pozostałymi państwami Europy wystąpił jeszcze silniej w XVII w., kiedy to na tle postępującego na całym kontynencie absolutyzmu w Polsce nastąpił wspaniały rozwój swobód i praw politycznych. Wtedy to właśnie zrealizowana została u nas zasada, że źródłem władzy jest naród²⁶. Chołoniewski bynajmniej nie utożsamiał szlachty z narodem, jak czynił to np. Siemieński²⁷. Często operował pojęciem narodu szlacheckiego albo „politycznego”. W konkluzjach jednak zwykle zapominał o dodaniu odpowiedniego przymiotnika i stąd wnioski, że w dawnej Polsce naród był „źródłem władzy”, że funkcjonowała w całej pełni zasada — „król dla narodu a nie naród dla króla”. Mogące nasunąć się w tym miejscu wątpliwości Chołoniewski usiłował rozproszyć twierdzeniem, że „naród szlachecki” był bardzo liczny (10—13% ogółu ludności). W takiej sytuacji trzeba, jak pisał, „nie byle jakiego żonglerstwa logicznego lub grubej złej woli, aby wysokiej wartości swobód polskich przeczyć, dlatego że z nich nie korzystał cały naród — choćby nawet szerokie i pełne pojęcie narodu nie było dziełem ostatnich dopiero czasów”²⁸. Naród jest, zdaniem Chołoniewskiego, kategorią historyczną otwartą, ulegającą przekształceniom,

²³ A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty*. Warszawa 1957, s. 340.

²⁴ Sprawozdanie zamieszczone w „Myśli Narodowej” (1917, nr 34) informuje, że z inicjatywy Tow. Pracowników Handlowych stoł. m. Warszawy zorganizowano prelekcję poświęconą książce Chołoniewskiego. Autor prelekcji — Andrzej Niemojewski pisał w innym miejscu: „Broszura Antoniego Chołoniewskiego napisana umiejętnie i z talentem powinna trafić do każdego Polaka, który nieraz kształcony na publikacjach pisanych przez ludzi nam wrogich wręcz inny obraz Polski przywykł oglądać, inny i tak daleki od prawdy. Sądzymy, że praca Chołoniewskiego ze wszech miar zasługuje na to, aby się ukazała w przekładach na inne języki”. („Myśl Narodowa” nr 38, s. 524).

²⁵ Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, Warszawa 1921, s. 5.

²⁶ Chołoniewski pisząc swą książkę, był pod wrażeniem rewolucji marcowej w Rosji. W obaleniu caratu upatrywał zwycięstwo ideałów wolności, samookreślenia narodów i władztwa ludu. Pisał: „Ależ to ideały nasze! Te, które za dni naszego państwowego bytu stanowiły treść naszych zarządzeń publicznych. [...] Wszak to za nie walczyliśmy, cierpieli i ginęli”. (*Duch dziejów*, s. 6).

²⁷ J. Siemieński w szkicu *Ustrój Rzeczypospolitej* pisał m. in. o sejmikach i konfederacjach jako wyrazie wszechwładztwa ludu.

²⁸ Chołoniewski, *Duch dziejów*, s. 63.

oczywiście w obrębie zakreślonym przez charakter polskiego ducha narodu.

Trudno wymienić wszystkie z „krzepiących” tez Chołoniewskiego. Bronił on przede wszystkim urządzeń prawno-ustrojowych Rzeczypospolitej szlacheckiej”, która funkcjonowała bez zastrzeżeń, tzn. praktycznie nie funkcjonowała wcale aż do czasów, kiedy upadek moralności doprowadził do jej nadużywania, a tym samym do wypaczenia pięknej idei, którą uosobiała, a mianowicie pełnej gwarancji praw jednostki.

Rzeczpospolita, twierdził Chołoniewski, nie prowadziła nieprzemyślnych i niesprawiedliwych wojen, pielęgnowała w swym łonie zasadę tolerancji wyznaniowej i politycznej, a ideały wolności człowieka, które realizowała w życiu codziennym, miały taką siłę przyciągającą, że ludy sąsiednie dobrowolnie garnęły się pod jej opiekuńcze skrzydła — czego wyrazem była unia z Litwą — casus nie mający pod względem prawnym precedensu w dziejach całej Europy. „Zasadniczą tedy cechą państwowości naszej — pisał Chołoniewski — była wolność i tolerancja ustrojowa dla wszystkich przejawów odrębności historycznej czy cywilizacyjnej lub nawet tylko plemiennej lub językowej”²⁹. Na tym tle powstał u nas rodzaj patriotyzmu typu niemalże nowoczesnego — opartego na uniwersalnej tolerancji i umiłowaniu ideałów wolności i równości. Był to patriotyzm państwowy. Pokojowa ekspansja polskich praw i ideałów stanowiła podstawę, na której opierała się dobrowolna polonizacja szlachty ruskiej, litewskiej i bałtyckiej — analogicznie do wpływu asymilacyjnego, jaki rewolucyjna Francja wywarła na obcą językowo i etnicznie ludność Alzacji.

Mnożyć by można przewagi, jakie w świetle książki Chołoniewskiego państwo polskie uzyskało nad innymi w toku realizacji swych „idei przewodnich”³⁰. Cóż więc wobec absolutnej niemal doskonałości państwa polskiego mogło spowodować jego upadek. Chołoniewski odpowiadał na to pytanie, podobnie jak i Kochanowski: „zginęła Polska, gdyż przy całym chwilowym załamaniu się swej siły duchowej była tworem politycznym doskonalszym i niewspółmiernie wysoko rozwiniętym w zestawieniu z tym co go otaczało”³¹.

Nie tylko tezę końcową, także i wiele tez pomocniczych nauka historyczna wypowiedziała już wcześniej. Zresztą Chołoniewski nie ukrywał,

²⁹ Ib. s. 45.

³⁰ Warto przytoczyć krótką recapitulację *Ducha dziejów* zamieszczoną przez samego Chołoniewskiego na ostatnich kartach książki: „Oto w perspektywie przebytego czasu jaśniej tak niedawno jeszcze żywa, a w duszach polskich żyjąca zawsze, zniweczona brutalnie przedziwnie wielka republika, która wiele snów dzisiejszej umęczonej ludzkości przed wiekami już jawą uczyniła, która wśród podwójnej absolutyzmu była dumną wyspą swobód, dla której państwo nie było celem, lecz środkiem, a celem był człowiek i jego rozwój, która nie uprawiała nigdy grabieży cudzych ziem i czuła odrazę do krwi rozlewu, która decyzję o wydobyciu miecza przekazywała dojrzałej woli narodu, a nie podziemnej intrydze nieodpowiedzialnych i poza kontrolą publiczną działających dyplomatów, która pojęcie słuszności w stosunkach międzynarodowych jako wartość realną traktowała, która wielkimi nazywała tylko królów budowniczych, a nie królów łupieżców, która kazała uczyć młodzież, że zdrada nie jest polityką, a przemoc bohaterstwem, która łamała się chlebem wolności z innymi narodami i jednoczyła je pod hasłem równouprawnienia we wspólnym związku federacyjnym, która urzeczywistniła o całe wieki wcześniej od innych nie tylko wiele osiągniętych później postulatów postępu, ale i takie, które rodzą się dopiero w dreszczach przecucia”.

Ib. s. 138 n.

³¹ Ib. s. 131.

że obficie czerpał z prac Balzera i Kutrzeby, zaś pokrewieństwo *Ducha dziejów Polski* z poglądami wyrażanymi przez Siemieńskiego i Kochanowskiego jest wyraźne i nie ulega wątpliwości. Siemieński poczuł się zresztą urażony, że Chołoniewski, mimo niejednokrotnego posługiwania się całymi cytatami zaczerpniętymi z *Ustroju Rzeczypospolitej* nie odnotował tego w swej książce³². Największy jednak wpływ na Chołoniewskiego wywarł Stefan Buszczyński — publicysta — autor wydanego w 1882 r. *Znaczenia dziejów Polski* — dziełka napisanego z zamiarem przedstawienia „światłych tylko stron ojczyzny naszej”. W apoteozie państwowości polskiej uczeń bezsprzecznie przeszedł jednak swego mistrza, który mimo wszystko potrafił się zdobyć na nieco akcentów krytycznych. Niemniej jednak faktem pozostaje, że metodę ukazywania dziejów Chołoniewski przejął od Buszczyńskiego. Nie był więc *Duch dziejów Polski* książką oryginalną ani w pomyśle, ani w tezach szczegółowych. Jednocześnie książki tej nie można traktować jedynie jako publicystycznej kompilacji stworzonej li tylko w oparciu o kryterium optymistycznej wymowy faktów. Nosi ona sporo cech indywidualności twórczej autora.

O ile szerokie rzesze czytelników przyjęły *Ducha dziejów Polski* z entuzjazmem niemalże jednomyślnym, to w świecie historyków książka wywołała wiele kontrowersji, a spory, które wokół niej narosły, nie zawsze utrzymane były w ramach polemiki naukowej. Powodzenie i popularność, jakie zapewnił książce jej apologetyczny charakter, a także i talent autora, wywołały w środowisku historyków dyskusję zogniskowaną wokół dwóch zagadnień, które zresztą w pewnym stopniu wzajemnie się przenikały. Pierwsze, to ocena społeczno-narodowej funkcji literatury apologetycznej, drugie zaś, to relacja pomiędzy literaturą wspomnianego typu a twórczością naukową.

W artykule *Wartości historyczne Polski*, z grudnia 1917 r., Stanisław Kutrzeba nazwał *Ducha dziejów Polski* pierwszą syntezą, którą można przeciwstawić, funkcjonującym aktualnie błędnym syntezom historyków krakowskich. Zdaniem Kutrzeby, praca Chołoniewskiego pozostaje w zgodzie z wynikami nauki historycznej, a fakt że powstała w sposób nienaukowy, z pominięciem odpowiednich metod badawczych, nie może jej deprecjonować. Oczywiście, pracy Chołoniewskiego daleko do ideału, nie ustrzegł się on bowiem kilku niedociągnięć, z których najważniejsze to pewna jednostronność stworzonego obrazu. Mimo że zamierzeniem autora było mówić „nie o grzechach, lecz o ideałach”, to jednak, zdaniem Kutrzeby, dziełko zyskałoby przez ukazanie także i ciemniejszych kart życia narodu, bo i takie przecież były. Ogólnie jednak Kutrzeba pełen jest uznania dla Chołoniewskiego³³.

W podobnym duchu utrzymane były wypowiedzi Oskara Haleckiego, który podkreślał, że wartość i szczególna zasługa *Ducha dziejów Polski*, leży w odzwierciedlonej na jego kartach idei moralnej³⁴. Podobnie jak i Kutrzeba, nie zgłaszał on wątpliwości co do naukowej wartości koncepcji Chołoniewskiego. To że wiele szczegółów dalekich jest od ścisłości wcale nie zaprzecza naukowemu charakterowi wniosków końcowych. Zdaniem Haleckiego, książka spełniała niezwykle pożyteczną rolę z punktu widzenia interesu narodowego. Ukazując bowiem wielkość i piękno

³² J. Siemieński, *List do redakcji w sprawie broszury Antoniego Chołoniewskiego pt. Duch dziejów Polski*, „Themis Polska” 1917, nr 191.

³³ S. Kutrzeba, *Wartości historyczne Polski*, „Głos Narodu” 1917, nr 284—286.

³⁴ O. Halecki, *De constellatione historiae*, „Przegląd Powszechny” 1918, nr 188—189.

własnej przeszłości uświadamia ona Polakom ciągłość istnienia narodu oraz funkcję, jaką w życiu narodowym spełnia „dobra” tradycja.

„Naród polski bowiem — pisał Halecki — to nie tylko my, lecz wszyscy co przed nami na ziemi polskiej wznosili pierwsze piętro gmachu, bez których to, co my dobudujemy zapadłoby się w próżnię”³⁵. Polemizując z historykami, którzy występowali przeciwko idealizacji przeszłości argumentując, że społecznym efektem takiej działalności jest postawa bierności i oczekiwania (chodziło zwłaszcza o Wacława Tokarza) Halecki twierdził, że sprawa ma się wręcz przeciwnie: Świadomość chlubnych tradycji może prowadzić jedynie do aktywizacji sił narodu w celu realizacji ideałów przeszłości; ogromną zasługą Chołoniewskiego jest położenie nacisku na decydującą rolę idei moralnych w polskim życiu państwowym; powiada on, że współczesność zdaje się zapowiadać triumf zasad etycznych nad siłą. Jak więc z tego wynika, także Halecki skłonny był uznać prawdziwość apologetycznej „teorii wyprzedzenia” stanowiącej jądro dziewiętnastowiecznego mesjanizmu polskiego, a restytuowanej teraz jako antyteza „teorii młodszości cywilizacyjnej” historyków krakowskich³⁶.

Dla obu postaw zarówno Kutrzeby, jak i Haleckiego wspólnym mianownikiem jest akceptacja apologii dziejów Polski jako tendencji aktywizującej państwowotwórcze aspiracje narodu. Obaj także nie dostrzegali większych rozbieżności pomiędzy zarysowanymi wyżej tezami, a wynikami nauki historycznej. Podobne stanowisko reprezentowali w tym czasie także Siemieński i Kochanowski³⁷.

Swoistym szczytem fascynacji Chołoniewskim i jego koncepcją była postawa Henryka Radziszewskiego. Pisał on m. in.: „Polska w okresie swego bytu niepodległego wrzucała do wartkiego potoku dziejów ludzkich bezmiar pereł, myśli i dążeń, a przede wszystkim klejnot najwyższy, o który dzisiejsze tytaniczne walki się toczą: była na kontynencie starego świata jedynie ona szczytelką wolności. W pięknej publikacji swej ujął Antoni Chołoniewski tę właśnie istotę ducha dziejów Polski”³⁸.

Radziszewski nie ograniczył się jedynie do wyrażania zachwytów nad dziełem Chołoniewskiego. Postanowił on wnieść własny wkład do badań nad „ideami przewodnimi Polski”, uzupełniając zarys historii polityczno-ustrojowej dany w *Duchu dziejów Polski* odpowiednią syntezą historii gospodarczej. Tak powstała *Polska idea ekonomiczna* — praca, która doprowadziła Radziszewskiego do znanej skądinąd konkluzji: „Wyprzedzała Polska ideami swymi zachód Europy ongiś. Legła — właśnie dlatego”³⁹.

Jednym z historyków bardziej zaangażowanych w spory toczące się wokół *Ducha dziejów Polski* był Władysław Konopczyński. Zarówno treść, jak i powodzenie książki Chołoniewskiego zrobiły na nim bez-

³⁵ Ib. s. 189.

³⁶ Zob. J. Ujejski, *Dzieje polskiego mesjanizmu do powstania listopadowego* włącznie, Lwów 1931; M. H. Serejski, *Joachim Lelewel. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce*. Warszawa 1953, s. 56—81; A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815—1831*. Wrocław 1969, s. 18—52.

³⁷ Siemieński dał temu wyraz choćby we wspomnianym liście do „Themis Polskiej”, gdzie rościł sobie pretensje do pierwszeństwa wielu tez zawartych przez Chołoniewskiego w *Duchu dziejów Polski*. Natomiast J. K. Kochanowski m. in. w rozprawce na łamach „Roku Polskiego” (1919, nr 1—2) *Rzut oka na upadek Rzeczypospolitej*.

³⁸ H. Radziszewski, *Polska idea ekonomiczna*. Warszawa 1918.

³⁹ Ib. s. 123.

sprzecznie duże wrażenie. Wziął on udział w przygotowywaniu do druku drugiego „rozszerzonego i poprawionego” wydania. Poświęcił też książce Chołoniewskiego wykład inauguracyjny na Uniwersytecie Jagiellońskim. W przeciwieństwie do Kutrzeby i Haleckiego Konopczyński nie usiłował doszukiwać się w tezach Chołoniewskiego wartości naukowych. *Ducha dziejów Polski* opatrywał mianem „zręcznego, chwilami nawet porywającego dziełka”, w którym autor z dużym talentem „rewindykuje na naszą korzyść idee, do których należy przyszłość świata”⁴⁰.

W książce dostrzegał jednak Konopczyński sporo przesady. Szczególnie odnosiło się to do „teorii wyprzedzenia”. „To już trochę zbyt śmiało — pisał — i tutaj ujawnia się jeszcze jeden niebezpieczny zawrót głowy na wyżynach idealizmu, polegający na tym, że się moralne piękno urzędów wolnościowych miesza z ich życiową zdatnością”⁴¹. Konopczyński wyraźnie rozgraniczał sprawę przydatności książki Chołoniewskiego i jej naukowej wartości. „Popularne książeczki o duchu dziejów Polski” winny, jego zdaniem, rozchodzić się przede wszystkim w środowiskach najbardziej narażonych na wynarodowienie (Śląsk, Kaszuby), natomiast świadoma swej przynależności narodowej inteligencja sięgać musi w poszukiwaniu prawdy wyłącznie po dzieła specjalistów.

Przestrzegał przy tym przed apologią dyletancką pozbawioną wszelkiego krytycyzmu, a także przed rozprzestrzenianiem się jej bakcyli w środowisku historyków. „Wywody apologetów mają swój niebezpieczny urok nawet dla historyków specjalistów i zachodzi obawa, że gdyby nauka uniwersytecka nie wdała się w ich krytykę, to opinia ogółu raz natrafiwszy na ową linię przewodnią, ześlizgnęłaby się po niej na grząski grunt samouwielbienia i ignorancji”⁴². Jest więc w pochlebnej na pozór dla Chołoniewskiego wypowiedzi Konopczyńskiego wiele akcentów krytycznych pod adresem apologii w ogóle, a *Ducha dziejów Polski* w szczególności⁴³.

Wyraźniej przeciwstawił się apoteozowaniu przeszłości Ignacy Chrzanowski, który w odczycie „Poglądy na przyczyny upadku Polski a chwila bieżąca”, wykazując że główną przyczyną upadku państwa polskiego był nasz charakter narodowy, pisał: „I kto wie czy dzisiaj w przededniu nowego życia nie dużo więcej pożytku niż *Duch dziejów Polski* i inne apologie naszej przeszłości przynieść by nam mogło wydane przy końcu zeszłego roku pośmiertne dzieło Ochorowicza zawierające w sobie studium o wadach naszego charakteru narodowego”⁴⁴. Stanowisko Chrzanowskiego bliższe jest raczej duchowi szkoły krakowskiej, niż pedagogicznym przesłankom nurtu apologetycznego.

Konopczyński i Chrzanowski, mimo że wyrazili wiele wątpliwości pod adresem „skrajnego optymizmu”, to przecież nie zdecydowali się stanąć

⁴⁰ W. Konopczyński, *O wartość naszej spuścizny dziejowej*. „Od Sobieskiego do Kościuszki”. Warszawa 1921, s. 22. Po raz pierwszy rozprawka ta ukazała się w „Głosie Narodu” (1918, nr 27, 29—31).

⁴¹ *Ib.* s. 23.

⁴² *Ib.* s. 40.

⁴³ Wywody Konopczyńskiego wzburzyły Chołoniewskiego, który wystąpił z polemiką w art. *Polska wobec swej przeszłości* („Głos Narodu” 1918, nr 76). Ponadto artykuł zawierał polemikę z w.w. wypowiedziami Chrzanowskiego i Tokarza. Przedruk tego artykułu w 1919 r. w Krakowie *O kierownicze idee przyszłości* uzupełniono fragmentami skierowanymi przeciwko wystąpieniu Stanisława Zakrzewskiego.

⁴⁴ I. Chrzanowski, *Poglądy na przyczyny upadku Polski a chwila bieżąca*, „Rok Polski” 1918 (styczeń) s. 7.

wyraźnie po stronie jego przeciwników. Otwarcie wystąpił przeciwko święcącemu coraz większe sukcesy apologetyzmowi Wacław Tokarz, który na łamach „Wiadomości Polskich” wywiódł ów nurt ni mniej, ni więcej tylko z ducha szkoły krakowskiej. Ona to bowiem swego czasu kapitulacyjne tendencje społeczeństwa polskiego potrafiła ubarwić urokiem tezy naukowej⁴⁵. Podobnie i dzisiaj uprawiana m. in. przez Chołoniewskiego apologia dziejów narodu propaguje mniemanie, „Że przeszłość nasza wystarcza nam raz na zawsze do zapewnienia honorowej emerytury w Europie. Nowoczesny Polak może już zasiąść na laurach, bo wszystko co można było zrobić, zrobili już za niego przodkowie w epoce saskiej i rozbiorów”⁴⁶. I w tym właśnie sensie ówczesni skrajni optymiści dając, według Tokarza, „naukowe” uzasadnienie postawy bierności, mimo iż propagowane przez nich tezy były odwróceniem tez pesymistów, są w istocie spadkobiercami ugodowej tradycji szkoły krakowskiej⁴⁷. Tokarza oburzyło bezceremonialne apoteozowanie „nawet największych grzechów zbiorowych” naszej przeszłości. Propagowanie, niekoniecznie zresztą świadome, teorii „automatyzmu zbawienia” uznał on za szkodliwe z punktu widzenia dobra narodu⁴⁸.

W innym aspekcie, a mianowicie relacji pomiędzy skrajnym optymizmem i postulatem obiektywizmu naukowego, rozpatrywał funkcjonujące w owym czasie poglądy na przyczyny upadku Polski Władysław Bogatyński⁴⁹. Zarzucał on Chołoniewskiemu brak wszelkiego krytycyzmu — co z punktu widzenia postulatów nauki było nie do przyjęcia. Bogatyński wyrażał przekonanie, że dni chwały apologetyzmu są policzone, o czym zdaje się świadczyć choćby wymowa głośnych wykładów krakowskich opublikowanych w zbiorze *Przyczyny upadku Polski*. Odpowiadając na pytanie, jakie czynniki spowodowały erupcję wszelkich odcieni optymizmu w polskiej historiografii i publicystyce Bogatyński pisał: „Zrodziła go bieżąca chwila dziejowa. Zaczęto szukać w naszej przeszłości wartości historycznych dających nam prawo do niezależnego bytu. Ale w tym poszukiwaniu posunięto się za daleko, dostosowując historię do potrzeb bieżących. Wyszło to na szkodę jej jako nauki, bo obniżyło jej obiektywność”⁵⁰.

Punktem szczytowym reakcji antyoptymistycznej było ukazanie się w 1918 r. rozprawy Stanisława Zakrzewskiego zatytułowanej *Ideologia ustrojowa*, której celem zasadniczym była, jak informuje podtytuł *Kry-*

⁴⁵ W. Tokarz, *Z refleksji historia*, „Wiadomości Polskie” 1918, nr 158—159.

⁴⁶ *Ib.* s. 14.

⁴⁷ Tak odczytali art. Tokarza m. in. S. Zakrzewski i Chołoniewski (*O kierownicze idee przeszłości*). J. Maternicki natomiast w *Historia i historycy* wyraża przekonanie, że przypisywanie Tokarzowi przez Zakrzewskiego poglądu o łączności optymizmu z polityczną tradycją szkoły krakowskiej było wynikiem niewłaściwego odczytania artykułu Tokarza.

⁴⁸ W podobnym duchu wypowiedział się W. Rzymowski (*Automatyzm zbawienia*, „Wiadomości Polskie” 1917, nr 150) oraz G. Dobrzyński, który pisał (*Dwie psychiki, dwie metody*, „Wiadomości Polskie” 1917, nr 153): „Czasami nawet w okresie upadku narodowego ducha takie oświetlenie dziejów bengalskimi ogniami zachwytu niekrytycznego może być pożyteczne, budujące wiarę w siły narodu i jego wartość [lecz] w epokach wyteżonej akcji narodowej ku odzyskaniu straconego dobra, niepodległego bytu państwowego, stosowanie tej metody zwalania wszelkich klęsk i niepowodzeń na obcych jest rzeczą nader szkodliwą. Utyskiwanie na błędy i złą wolę obcych czyni nas ślepymi na błędy nasze, usprawiedliwia bezczyn i niedołęstwo, usposabia uczuciowo niechętnie do dalszej akcji”.

⁴⁹ W. Bogatyński, *Przyczyny upadku Polski w świetle naszej najnowszej historiografii*, „Przegląd Powszechny” 1918 (styczeń—czerwiec).

⁵⁰ *Ib.* s. 94.

tyka sądów Balzera, Kutrzeby i Chołoniewskiego⁵¹. Fakt, że znany historyk zdecydował się podjąć polemikę z publicystą, którego nazwiska nie omieszczał postawić w tytule obok nazwisk Balzera i Kutrzeby, jest znakomitą ilustracją rozgłosu i pozycji, jaką książka Chołoniewskiego zdobyła nie tylko wśród szerokich rzesz odbiorców, ale i w świecie naukowym. Trzy nazwiska odpowiadają jak gdyby trzem stopniom optymizmu i mimo że sam Zakrzewski nie widzi związku pomiędzy tezami szczegółowymi Balzera i Chołoniewskiego, to sugestia, że prace obu łączy jednak tendencja, jest bardzo wyraźna. Cechą wspólną poddanych krytyce prac jest fetyszyzacja form ustrojowych Rzeczypospolitej szlacheckiej, upatrywanie w nich najważniejszych przejawów życia narodu. Prowadzi to w prostej linii do utożsamienia historii ustroju z ogólną historią Polski.

Napisana w tonie publicystycznym, z oznakami silnego zaangażowania, rozprawa Zakrzewskiego nie zawsze nosi charakter naukowej polemiki w ścisłym tego słowa znaczeniu. Poddając krytyce tendencję optymistyczną ze stanowiska obrońcy istoty poglądów szkoły krakowskiej, Zakrzewski nie oszczędza autora *Ducha dziejów Polski*. „Rzadko jednak można spotkać się z książką — pisał — która poza talentem Autora stwierdzałaby tyle umyślnej po prostu ignorancji historii Polski i historii w ogóle”⁵², a w innym miejscu: „śmiertelna prerażająca pustka myśli wieje z tych kart, po których jeden łśniący komunał goni za drugim, a każdego treścią nie duma i nie cześć wobec przeszłości, lecz bezgraniczne bałwochwalstwo i pochlebstwo wobec ustroju”⁵³.

Zarzucał Zakrzewski tendencji optymistycznej zbyt silne powiązania z aktualną sytuacją polityczną. Optymizm według niego jest raczej wyrazem nastrojów chwili niż rzeczywistego zwrotu w nauce. „Śmiem twierdzić — pisał — że istota poglądu najwybitniejszych reprezentantów tzw. krakowskiego kierunku na przyczynę upadku Polski jest ciągle żywotna, jeszcze nie obalona i ma przed sobą przyszłość”⁵⁴. Usiłując wykazać bezpodstawność „bałwochwalczych” tez Chołoniewskiego czy choćby tylko jednostronność i hipotetyczny charakter wniosków Balzera, Zakrzewski deklarował się jako jeden z najbardziej zagorzałych przeciwników nie tylko apologetyzmu, lecz i optymizmu o wiele bardziej umiarkowanego.

Ostre wystąpienie Zakrzewskiego niedługo musiało czekać na replikę strony przeciwnej. Na przełomie lat 1918/1919 ukazała się rozprawka Wacława Mejbauma, która już samym tytułem *Ideologia historyczna* nawiązywała niejako do wspomnianej tu pracy Zakrzewskiego⁵⁵. Zdaniem Mejbauma, istota sporu o ideologię ustrojową sprowadza się do zagadnienia „czy naród polski jest narodem już tylko w etnicznym i kulturalnym, czy też jeszcze w historycznym i państwowym znaczeniu”⁵⁶. Według autora, naród trwać może tylko w ramach własnego organizmu państwowego — pozbawiony go ulega automatycznie procesowi rozkładu i zniszczenia. Aby pogodzić się z koniecznością bytowania w obcej państwowości, musi on przestać czuć się kategorią historyczną i prawną.

⁵¹ S. Zakrzewski, *Ideologia ustrojowa*, „Kwart. Hist.” 1918.

⁵² S. Zakrzewski, *Ideologia ustrojowa*. Lwów 1919, s. 33.

⁵³ *Ib.* s. 37.

⁵⁴ *Ib.* s. 44.

⁵⁵ W. Mejbaum, *Ideologia historyczna*, „Rok Polski” 1918, nr 11—12; 1919, nr 1—2.

⁵⁶ *Ib.* 1918, s. 725.

Jest to niezbędne dla zachowania w nowych warunkach charakteru narodu jako wspólnoty etniczno-kulturalnej. Powstaje więc wówczas ogólnonarodowa „potrzeba intelektualna” zrozumienia nowej sytuacji. Zaspokaja ją nauka historyczna danego narodu, tworząc różne teorie własnych win motywujące historyczną konieczność upadku państwa. „Na takim to z czasem przez instynkt samozachowawczy nakazanym dla uratowania istnienia swego jako etnicznej i kulturalnej odrębności — przystosowaniu się do zmienionej terażniejszości, polega proces rozkładu i niszczenia narodu jako historycznej i państwowej kategorii”⁵⁷.

W tym świetle szkołę krakowską uznaje Mejbaum za funkcję, a jednocześnie jeden z najpoważniejszych czynników tego procesu. Nie oznacza to, że wartościuje on ujemnie czy też dodatnio teorię pesymistów krakowskich. W czasach zaborów szkoła krakowska spełniła swą funkcję społeczną, zaspokajając społeczną potrzebę racjonalizacji nowej sytuacji. Obecnie jednak należy ją uznać za anachronizm. Tezom jej przeczy bowiem sama rzeczywistość, która jest przecież najlepszym sprawdzianem wartości teorii naukowych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że „jesteśmy narodem w historycznym i państwowym znaczeniu, gdybyśmy nim nie byli, nie istniałoby wśród nas wartościowanie obecnej naszej terażniejszości jako konieczności przywrócenia, odbudowania państwa polskiego, dawnej Polski i nie byłoby dziś dążenia w nauce polskiej do tworzenia na gwałt nowej syntezy, do tworzenia nowej teorii naukowej, która by wartościowanie takie umożliwiła, nie byłoby między nauką historyczną szkoły krakowskiej a społeczeństwem rozdzwiewu”⁵⁸. Na tym tle opowiada się Mejbaum po stronie optymistów, których teoria przedstawiająca naród polski jako kategorię „państwową i historyczną” ma aktualnie charakter naukowy wyrasta bowiem z rzeczywistości i przez nią samą jest sprawdzana. Stawiając w jednym rzędzie Balzera, Kutrzebę i Chołoniewskiego, wyrażał on opinię, że zapatrywania tego ostatniego „idą równoległe z poglądami, które zwyciężają wśród historyków”⁵⁹.

Wydoby Mejbauma bynajmniej nie wpłynęły na zmianę poglądów epigonów szkoły krakowskiej. Michał Bobrzyński, negując naukowość wywodów Chołoniewskiego, określał jego książkę jako „szkodliwy, odurzający napój dla szerszych warstw społeczeństwa polskiego”⁶⁰.

Po pierwszym okresie „zachłyśnięcia się” falą optymizmu wyrosła na gruncie rozbudzenia nadziei niepodległościowych, z chwilą powstania państwa i umocnienia się jego pozycji na arenie międzynarodowej nauka historyczna wróciła jak gdyby do równowagi. Potrzeba szukania w dziejach racji moralnych istnienia państwa polskiego znikła wobec faktu jego odbudowy. Zmniejszyło się zainteresowanie książką Chołoniewskiego, ucichły spory na temat społeczno-narodowego sensu literatury apologetycznej. Mimo kilku wznowień *Ducha dziejów Polski* coraz częściej oceniano jako książkę przebrzmiałą, nie bez sympatii, ale też i bez większego zaangażowania uczuciowego. Nie znaczy to, że zniknęły kontrower-

⁵⁷ Ib. s. 727.

⁵⁸ Ib. s. 730 n.

⁵⁹ Ib. 1919, s. 78.

⁶⁰ M. Bobrzyński, *Nasi historycy wobec wojny światowej*, „Czas” 1919, nr 317—321. Podobnie „trującym haszyszem” nazwał Bobrzyński książkę Chołoniewskiego w *Dziejach Polski w zarysie*, t. II. Warszawa 1927, s. 322.

sje w ocenie roli, jaką książka ta odegrała w latach, kiedy święciła największe tryumfy⁶¹.

Odciał się w końcu od apologetyzmu czy też „przesadnego optymizmu” sam Oswald Balzer uważany przez wielu za głównego sprawcę optymistycznego szczytu. W wydanej w końcu 1919 r. rozprawce polemicznej zatytułowanej zwięźdźniami *Z zagadnień ustrojowych Polski. Nowe przemyślenia i uwagi* pisał m. in. „Muszę z drugiej strony z osobnym naciskiem podkreślić zasadnicze, najgłębiej sięgające różnice, jakie zachodzą pomiędzy moimi poglądami a zapatrywaniami kilku pisarzy, którzy już po zjawieniu się mojej pracy ogłosili nowe spostrzeżenia o istocie i duchu dziejów Polski. Mam na myśli przede wszystkim znaną książkę Chołoniewskiego, a obok niej po części przynajmniej także odczyt prof. Kochanowskiego”⁶². Występując przeciwko przypisywaniu mu apologetyzmu, bo nawet i takie zarzuty miały miejsce, Balzer podkreślał, że w pracy swojej sformułował jedynie twierdzenie, iż ustrój dawnej Polski był typowym ustrojem ówczesnego państwa zachodnioeuropejskiego. Teza ta może na tle twierdzeń pesymistów krakowskich uchodzić za optymistyczną, daleka jest jednak od tendencji apologetycznych. Balzer całkowicie aprobował, a nawet podnosił do rangi dewizy każdego historyka słowa wypowiedziane przez Bobrzyńskiego: „sprawa upadku Rzeczypospolitej nie powinna być przedmiotem apologii podyktowanej na zagranicę, lecz sumiennego rozbioru, który dostarcza nauki nam samym”⁶³. Wystąpienie Balzera było widocznym symptomem przesilania się tendencji apologetycznych.

Koncepcja odmienności urządzeń ustrojowych Rzeczypospolitej jako wyrazu swoistości polskiego charakteru narodowego, wyrażana jeszcze w końcu XVIII w. przez J. J. Rousseau, pielęgnowana przez romantyków, wzbogacona przez idealistyczne konstrukcje mesjanizmu polskiego, odnowiła się wraz z romantyzmem polskiej historiografii⁶⁴. Renesans jej ob-

⁶¹ H. Mościcki w przedmowie do wyd. II książki Chołoniewskiego *Tadeusz Kościuszko* (Warszawa 1932) pisał: „Cokolwiek zarzucić tej pracy [mowa o *Duchu dziejów Polski*] ze stanowiska zimnej krytyki, cokolwiek powiedzieć można o jej zbytym gloryfikowaniu przeszłości, to jedno zawsze stwierdzić należy, że była mocnym ocknieniem narodowej dumy w latach wazających losy Polski. Za to obudzenie myśli polskiej i skierowanie jej do poznawania nie tylko win i omyłek przeszłości, ale i tego co było zasługą i dostojenstwem, Chołoniewski zasłużył na trwałą wdzięczność Polaków” (s. 9). Natomiast w 1935 r. Olgierd Górka na VI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie z ubolewaniem wyrażał się o powodzeniu, jaki swego czasu miały „[...] tak e pomysły jak Antoniego Chołoniewskiego *Duch dziejów Polski*, które spotykały się z wyrazem uznania nawet ze strony poważnych uczonych”. (*Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków*, s. 340). Warto przytoczyć jeszcze wnikliwą, choć bez wątpienia przeceniającą wpływ Chołoniewskiego opinię Aleksandra Bocheńskiego, który autorowi *Ducha dziejów* poświęcił niemal miejsca w swych *Dziejach głupoty w Polsce* (Warszawa 1946, s. 112) „Pamiętam jednak sam lata, w których było inaczej: Bobrzyńskiego nikt nie czytał, a Chołoniewskim zachłystywał się i upajał cały naród. Wpływ jego na opinię, a nawet na historiografię naszą był bardzo wielki. Narzucił on po prostu pewien terror — świętości nietykalnej przeszłości polskiej, której — prócz Zakrzewskiego i Bobrzyńskiego długo nikt nie śmiał obalać. Kto wie, czy gdyby ten złoty stylista nie był poświęcił swego pióra propagandzie racji stanu i rozsądku zbiorowego, tak jak my go pojmujemy, czyby losy naszego państwa nie potoczyły się innej koleją”.

⁶² O. Balzer, *Z zagadnień ustrojowych Polski. Nowe przemyślenia i uwagi*. Warszawa 1919, s. 85.

⁶³ *Ib.* s. 102.

⁶⁴ Zob. M. H. Serejski, *Idea narodu w burżuazyjnej historiografii polskiej od schyłku XVIII w. do końca XIX w.* Łódź 1952.

jawił się w nasileniu fali optymizmu, którego swoistym wynaturzeniem czy też przejawskrawieniem był na gruncie historiografii i publicystyki apologetyzm. Istotną cechą tego ostatniego stanowiło psychologizyczne pojmowanie narodu, przejawiające się w poszukiwaniu różnego rodzaju „idei przewodnich”, trwałych wartości moralnych, instynktu narodowego itp. Stąd nierzadko operowano pojęciem duszy bądź ducha narodu, który będąc ponadczasowy i niezmienny realizował się w toku dziejów automatycznie bez względu na zmiany polityczne, ekonomiczne i społeczne⁶⁵. Był on niejako gwarantem trwałości i niezmienności charakteru narodowego, jak gdyby samorealizującym się programem dziejów narodu, spajającym dążenia i działania jednostkowe i kierującym je ku wspólnemu celowi. W neoromantycznym klimacie odzywały więc często teleologiczne, pokrewne mesjanizmowi ujęcia narodu.

Omówiona tu interpretacja pojęcia „ducha narodu” nie jest jednak jedyną z możliwych. Pojęcie to rozumiane bywało także w sensie świadomości narodowej wykształcającej się dopiero w toku dziejów i ucieleśnianej w dorobku i osiągnięciach danej społeczności. Ta interpretacja wyraża więc tendencję przeciwstawną teorii niezmienności ducha, a więc i charakteru narodowego. Pojęcie ducha narodu występuje tu w znaczeniu metaforycznym i w tym sensie używane było przez znaczną część historyków i publicystów tego okresu⁶⁶.

Nurt apologetyczny, jak już wspomniano, posługiwał się nierzadko metafizycznym pojęciem ducha narodu. W swym studium socjologicznym, traktującym *O niektórych aspektach problematyki charakteru narodowego* Antonina Kłoskowska pisała: „W publicystyce i historiografii polskiej lat dwudziestych nie przestawała się krzewić ta metafizyka, której klasycznym wyrazem były *Duch dziejów Polski* Antoniego Chołojewskiego i prace Feliksa Konecznego”⁶⁷. Pomijając dyskusyjną sprawę słuszności tej oceny w stosunku do prac prof. Konecznego nadmienić warto, że pojęcie to występuje na ogół w pracach publicystów (m. in. A. Górski, S. Przybyszewski, S. Baczyński), trudniej natomiast byłoby je odnaleźć w pracach historyków piszących w okresie dwudziestolecia międzywojennego⁶⁸. „Duch narodu” stanowi częsty element wielu konstrukcji apologetycznych opierających się zwykle na przekonaniu o rychłym zwycięstwie idei moralnych, które raz na zawsze wyprą siłę ze stosunków międzyludzkich, czego zapowiedzi dopatrywano się często w idei Ligi Narodów.

Optymizmu polskiej myśli historycznej w latach I wojny światowej nie sposób rozpatrywać w oderwaniu od szerszych nurtów światopoglądowo-politycznych charakterystycznych dla środowisk inteligenckich w

⁶⁵ Zob. W. Markiewicz, *Przeobrażenia w świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*. Poznań 1960, s. 33.

⁶⁶ Zob. Serejski, *Joachim Lelewel*, s. 59; J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja. Problematyka narodowa w polskiej myśli szlachecko-rewolucyjnej*. Warszawa 1962, s. 182—189; J. Wiatr, *Naród i Państwo*. Warszawa 1969, s. 337—339.

⁶⁷ A. Kłoskowska, *Charakter narodowy a osobowość we współczesnej problematyce badań społecznych*, „Kultura i społeczeństwo” 1957, nr 1, s. 85.

⁶⁸ Pojęcie ducha narodu występuje w piśarstwie Konecznego w sensie metaforycznym, używane zamiennie z Logos — określa stopień świadomości narodowej, o czym zdaje się świadczyć choćby taka wypowiedź: „Narodowość nie jest bowiem wcale siłą daną z góry przyrodniczą czy antropologiczną, wrodzoną pewnemu żywiołowi etnograficznemu, lecz jest siłą aposterioryczną, nabytą, wytworzoną przez człowieka, a wytwarzalną dopiero na pewnym stopniu kultury”. (F. Koneczny, *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*. Poznań 1921, s. 5).

kraju. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. teorię narodów historycznych wywodzącą się jeszcze z dziewiętnastowiecznej filozofii niemieckiej. Poszukiwania „historycznego uzasadnienia” niepodległościowych aspiracji poszczególnych narodów zbiegły się w owym czasie z tendencją przeciwną, wynikającą z uznania zasady samostanowienia. Mimo że ta ostatnia w miarę upływu czasu zdobywała sobie coraz więcej zwolenników, rzecznicy „argumentacji historycznej” stanowili przecież grupę pokazaną i — co nie mniej ważne — aktywną politycznie.

Nie brakowało też takich, którzy łączyli obie postawy i opowiadając się teoretycznie po stronie zasady samostanowienia, szermowali jednocześnie „argumentacją historyczną” w odniesieniu do własnego narodu. Na porządku dnia stała więc kwestia dziejowych zasług Polaków, co usiłowano mierzyć wkładem naszego narodu w dzieło cywilizacji europejskiej. Prasa krajowa stała się terenem żywej dyskusji na temat istoty i miejsca we współczesnym świecie tzw. narodów małych. Padały głosy, że o rzeczywistej wielkości winna w ostatecznej instancji decydować nie liczebność i aktualna potęga danego narodu, lecz jego udział w całości kształcie dorobku kulturalnego ludzkości. Stąd też tak silne akcentowanie uniwersalizmu polskich „idei przewodnich” u przedstawicieli nurtu optymistycznego. Na takim to gruncie wykształca się postawa zmierzająca do wykazania opinii publicznej Europy państwowotwórczych możliwości i zdolności narodu polskiego. Mocarstwową przeszłość Polski, jej dawną świetność i potęgę ewokowano jako argument przemawiający za wskrzeszeniem państwa. Interesującym przykładem może być tu tzw. Ankieta bułgarska w sprawie polskiej zorganizowana w końcu 1915 r. przez bułgarską ekspozyturę NKN — Polskie Biuro Prasowe w Sofii⁶⁹.

Ankieta adresowaną do czołowych postaci bułgarskiego świata intelektualnego i politycznego poprzedzono akcją propagandową mającą na celu zaznajomienie środowiska bułgarskiego z problematyką polską. Najistotniejszym punktem ankiety było pytanie, czy naród polski ma prawo do samodzielnego bytu państwowego, czy wkład, jaki wniósł on w kulturę światową, daje mu prawo do samodzielności politycznej. Oczywiście, że stanowisko zajęte tu przez NKN nie mogło zyskać aprobaty szerszych rzesz społeczeństwa polskiego. Zgłaszano wiele zastrzeżeń i protestów przeciwko próbom wykazywania polskich praw niepodległościowych przez odwoływanie się do opinii zagranicy. Znamienna jest tu postawa zajęta przez Chołoniewskiego, który w polemice z Chrzanowskim podnoszącym, że głównym walorem *Ducha dziejów Polski* jest „historyczna motywacja państwowych aspiracji Polaków”, pisał: „Kontemplacje na temat czy Polska zasłużyła sobie na to, co bez szczególnych, o ile wiadomo, zasług dla reszty świata posiada Rzeczpospolita Honduras i Nikaragua, czego posiadaniem cieszy się nawet księstwo Monako wraz ze swą zasłużoną szulernią, co jest naturalnym, przyrodzonym prawem nie tylko każdego narodu, ale każdej w ogóle grupy ludzkości pragnącej żyć samoistnym, wspólnym życiem, zastanawianie się nad tym pytaniem, o ile nie mamy czynić wycieczek w dziedzinie mistyczne brzmi jak szyderstwo. [...] O ile wiadomo zdarzył się w ciągu wojny obecnej jedyny odosobniony i przez opinię polską natychmiast potępiony wypadek wysunięcia ze strony polskiej owej niefortunnej, bezprzedmiotowej, czci naszego narodu w najwyższym stopniu ubliżającej kwestii. Była to osławiona ankieta ekspozytury sofijskiej Naczelnego Komitetu Narodowego, która zasięgała zdania zasłużo-

⁶⁹ Zob. T. S. Grabski, *Ankieta bułgarska w sprawie polskiej*. Piotrków 1917.

nych wielce dla ludzkości braci Bułgarów, czy też Polska już także zasłużyła”⁷⁰.

Paradoksem jest, że Chołoniewski, choć programowo jak najdalej stojący od koncepcji narodów historycznych i jej intelektualnych i politycznych implikacji, dał się unieść ogólnemu nurtowi, tworząc dziełko nieodcigłe pod względem liczby i wagi nagromadzonych w nim „argumentów historycznych”. Nic więc dziwnego, że właśnie *Duch dziejów Polski* był pierwszą polską książką przetłumaczoną z inicjatywy byłych działaczy ekspozytury sofijskiej na język bułgarski.

Ukazanie się pracy Chołoniewskiego było momentem, który dość wyraźnie zaznaczył się w polskiej nauce historycznej. Powodzenie, jakie zapewnili książce jej niejako modelowy apologetyzm, zmusiło wielu historyków do zabrania głosu nie tylko na temat apologii dziejów państwowości polskiej, ale i optymizmu historycznego w ogóle⁷¹. Warto tu podkreślić, że epigoni szkoły krakowskiej, podjęli na dobre polemikę z rzecznikami reorientacji w polskiej historiografii właściwie dopiero po ukazaniu się *Ducha dziejów Polski*, a więc w blisko dwa lata po wspomnianych wyżej wystąpieniach Siemieńskiego, Balzera, Kutrzeby czy Kochanowskiego. To samo odnosi się do tych, którzy przeciwstawiali się optymizmowi z innych niż „krakowskie” pozycji. Oczywiście, problem apologii dziejów Polski był tylko jednym, choć przecież bardzo istotnym aspektem dyskusji, którą wywołała „optymistyczna reakcja” przeciwko tezom szkoły krakowskiej⁷². Charakterystyczne, że dyskutanci nie negowali potrzeby zaangażowania nauki historycznej w sprawy narodu. Niewielkie różnice wystąpiły tylko przy ocenie dopuszczalnego z punktu widzenia interesów nauki stopnia tego zaangażowania. Prawdziwym ziarnem niezgody była natomiast ocena społeczno-narodowych następstw optymizmu, a szczególnie apologetyzmu.

Trudno w sporze pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami optymizmu doszukać się wyraźnych inspiracji politycznych, które odzwierciedliłyby tradycyjny podział na aktywistów i pasywistów. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy wszelkich postaci optymizmu bronili swych pozycji z punktu widzenia potrzeby aktywizacji sił narodu w kierunku bliżej nieokreślonych działań państwowotwórczych, przy czym jedni twierdzili, że literatura apologetyczna spełnia funkcję pobudzającą i mobilizującą, inni, że wręcz przeciwnie — osłabia chęć działania wywołując postawę bierności i nieangażowania się, nigdy wszelako ani *explicite*, ani *implicite*, żaden z dyskutantów nie zdobył się na akceptację ideologii bierności narodowej⁷³.

⁷⁰ A. Chołoniewski, *Polska wobec swej przeszłości*, „Głos Narodu” 1918, nr 76, s. 30 n.

⁷¹ Omówioną dyskusję cechowała mała precyzja aparatu pojęciowego. Nie zawsze i nie wszyscy z biorących w niej udział próbowali odgraniczać pojęcie optymizmu od apologetyzmu. Zaciemniało to jasność wywodów, a niejednokrotnie prowadziło do nieporozumień.

⁷² W aspekcie ścierania się idei monarchicznej z republikańską ujmował spory wokół Chołoniewskiego J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezach dziejów Polski*. Łódź 1961.

⁷³ J. Maternicki uważa, że optymizm uprawiany w środowisku aktywistów w pierwszych latach wojny światowej został później przechwycony przez pasywistów, którzy uznali go za doskonałą propagandę własnej koncepcji politycznej. Postawa NKN w stosunku do optymizmu była wg Maternickiego dwoista: w działalności zagranicznej propagował optymistyczną wizję dziejów polski, natomiast w polityce wewnętrznej zwalczał ją jako nadbudowę polityczną pasywistów (*Historia i historycy*).

ВОКРУГ КНИГИ *DUCH DZIEJÓW POLSKI* (ДУХ ПОЛЬСКОЙ ИСТОРИИ)

Польскую историческую мысль периода I мировой войны определенно характеризует рост „оптических” тенденций. Реакция против сравнительно широко распространенных „пессимистических” тезисов краковской исторической школы выразалась, в частности, в значительном расцвете апологетической литературы, главным образом развивавшейся на основе прежних романтических концепций отечественной истории. Волна оптимизма достигла зенита в 1917 г., т. е. в момент появления книги известного публициста Антони Холоневского под заглавием „Дух польской истории”. Огромная популярность этой книги, которая является примером крайней национальной апологии, заставила историков высказаться по вопросу общественно-политических результатов такого рода литературы и ее отношения к научному творчеству. Проходившая в 1917—1918 гг. дискуссия выявила крупные противоречия во взглядах представителей польских исторических кругов. Исторический оптимизм развивался на почве определенных мировоззрений. Значительную роль сыграла здесь теория „исторических народов”, созданная немецкой философией XIX в. Апологетическая литература давала прежде всего „историческое обоснование” польским стремлениям к независимости. В этой связи удивительно, что после восстановления польского государства впрочнении его позиции на международном форуме, волна оптимизма значительно опалит и историческая наука словно вновь обретает равновесие.